

## To już jutro!

Zuzia była wielce uradowana. Żeby z nadmiaru szczęścia nie pęknąć, biegała od rana po całym domu, śmiała się i wesoło pokrzykiwała. Powodem jej ogromnej radości było to, co usłyszała od mamy zaraz po śniadaniu. A mama powiedziała tak:

– Zuziu, jutro wyjeżdżamy nad morze. Naszykuj zabawki, które chciałabyś ze sobą zabrać.

Dziewczynka oczywiście wiedziała, że w sierpniu mają całą rodziną pojechać do Juraty. Czekala na to z niecierpliwością i codziennie rano dopytywała, czy dziś już wreszcie jest „wsierpniu”. Ale mama tylko kręciła głową i powtarzała z uśmiechem:

– Jeszcze trochę, córeczko. Jeszcze trochę.



A jak w końcu Zuzia się dowiedziała, że do wyjazdu został jeszcze miesiąc, to dała spokój i przestała sobie zaprzętać tym głowę. Uznała, że miesiąc to tak strasznie długo, że może przez ten czas to ona już zdąży wyjść za mąż i wcale na te wakacje nie pojedzie.

Więcej o wyjazd nie pytała, aż w końcu o nim zapomniała. I oto teraz mama mówi, że to już jutro! Dlatego właśnie Zuzia biegała uradowana po domu. Za Zuzią zaś biegał Hultaj, który wyglądał na równie zadowolonego, co jego pani. Właściwie Hultaj zawsze wyglądał na zadowolonego, nawet wtedy, gdy spał, ale kiedy Zuzia biegała i szalała tak jak teraz, a on mógł za nią ganiać, poszczekując radośnie, jego szczęście nie znało granic.

I hasali tak sobie razem przez dobrą godzinę. Zuzia szczęśliwa, że już jutro pojedzie nad morze, Hultaj zaś – że Zuzia biega, a on może biegać za nią.

Następnego dnia śniadanie było wyjątkowo wczesne. Zaraz potem Zuzia założyła sandałki i usiadła na schodach, gotowa do wyjścia.

Czekała cierpliwie z misiem Fredziem w objęciach, aż rodzice przestaną się krzątać, a Adaś dopakuje wielki pistolet na wodę do swojego plecaka z zabawkami.

Rozmyślała na temat jedynej rzeczy, którą ona sama zdecydowała się zabrać nad morze. Odruchowo położyła rękę na kieszonce spodenek i upewniła się, że suwak jest porządnie zamknięty. Przez materiał wyczuła kształt niewielkiego medalu. To był Tęczowy Order, który królowa wrózek przyznała jej w podziękowaniu za bezinteresowną pomoc i za odwagę, jaką wykazała się, ratując wrózki, władcę trolli i królową elfów z niewoli u smoka Fafika.

Jak dotąd Zuzia nie odważyła się użyć amuletu. Uważała, że jej zmartwienia nie są na tyle duże, żeby zawracać głowę wrózkom. Poza tym w głębi serca troszkę się bała, że amulet nie zadziała. Że te cudowne przygody, które miała w pamięci, to był tylko sen, a w jej kieszonce znajduje się zwykły, najzwyklejszy wisiołek. Tak czy inaczej,

lubiła mieć przy sobie niewielką tęczę, zawieszoną na błękitnej tasiemce, i nie miała wątpliwości, że musi ją ze sobą zabrać.

Kiedy inni zaczęli zakładać buty, Zuzia przypięła smycz do czerwonej obroży Hultaja i powiedziała:

– Jedziemy w podróż. Masz się teraz zachowywać dostojnie.

Ale Hultaj najwyraźniej nie wiedział, co to znaczy zachowywać się dostojnie. Ogarnięty radością, że państwo oprócz walizek zabierają również i jego, zaczął gonić własny ogon i wić się jak wąż, skutecznie oplątując smyczą nogi Zuzi i mamy.

Kiedy wszystkie bagaże były zapakowane



i tata kazał wsiadać do samochodu, Zuzia odwróciła się jeszcze, by pomachać na pożegnanie wygrzewającemu się na okiennym parapecie rudemu kotu, który miał zostać w domu pod opieką babci.

– Sprawuj się dobrze, Klusek. Wyślemy ci pocztówkę!

Ale kot nie zaszczycił jej nawet spojrzeniem.

Przecież to by było poniżej kociej godności!



## Pensjonat „Mewa”

Jurata powitała ich piękną pogodą. Świeciło słońce, a na niebie nie było nawet jednej chmurki. Nic więc dziwnego, że Zuzia i Adaś chcieli od razu biec na plażę.

Niestety, dorośli na wszystko potrzebują dużo więcej czasu niż dzieci. Nie mogą tak po prostu wysiąść z samochodu i pójść. Nie. Najpierw trzeba się rozpakować, potem trzeba się naszykować, oczywiście trzeba też coś zjeść. Ciągłe trzeba jeść.

Zuzia zaproponowała, że może w takim razie oni pójdą przodem, a rodzice do nich dołączą. Przecież do plaży jest tak bliziotko, że jak się wyteży słuch, to prawie słychać szum morza. Ale mama nawet nie chciała o tym słyszeć.

– Wykluczone! – powiedziała zdecydowanie. – Kto to słyszał, żeby dzieci chodziły same na plażę!